

Demograficzna bomba z opóźnionym zapłonem

17 grudnia 2013

Unia Europejska stoi przed perspektywą ogromnych zmian społecznych, które niewielu polityków zdaje się zauważać.

Europa zdaje się nie słyszeć tykającego zegara demograficznej bomby z opóźnionym zapłonem. Wpuszcza rzesze imigrantów, w tym miliony muzułmanów, którzy zmieniają kontynent nie do poznania w ciągu najbliższych dekad. I prawie nikt z polityków nie zajmuje się tą kwestią.

Czy to kolejne nawiązania „islamofobów”? Nie. To redaktor działu zagranicznego „The Telegraph” Adrian Michaels przedstawia liczby, które już dawno powinny obudzić do działania europejskich decydentów.

W Hiszpanii 15 lat temu tylko 3,2 procent ludności urodziło się w rodzinach imigrantów; w 2007 było to już 13,4 procenta. Populacja muzułmanów podwoiła się przez ostatnie 30 lat i ma się podwoić znowu do 2015 roku.

Czy ma to jakieś dla nas znaczenie? Michaels twierdzi, że fundamentalne zmiany będą dotyczyć wszystkiego, co uznajemy za europejską kulturę i społeczeństwo. Będą mieć wpływ na edukację, mieszkania, opiekę społeczną, pracę, sztukę itd. Nawet na politykę zagraniczną, jak ostrzegają analizy przedstawiane Siłom Powietrznym USA i ostrzegające przed zmianą stosunków pomiędzy Europą a Ameryką.

Tymczasem większość działań Unii, jak mówi dyrektor zatrudnienia i spraw społecznych w Komisji Europejskiej Jerome Vignon, niedostateczną uwagę poświęca integracji imigrantów, przybyłych do bloku państw unijnych.

Raport niezależnej organizacji Pew Research Center stwierdza

to, co wydaje się oczywiste: „Te państwa [UE] mają głębokie historyczne, kulturowe, religijne i lingwistyczne tradycje. Przyjmując setki tysięcy, a w niektórych przypadkach miliony ludzi, którzy wyglądają, mówią i działają w sposób odmienny do tych tradycji, często tworzą trudne sytuacje w obszarze społecznego dopasowania”.

Uważa się często, że w tych ostrzeżeniach jest przesadny dramatyzm. Z drugiej strony „The Telegraph” przypomina o całych dzielnicach w europejskich miastach, które stają się coraz bardziej muzułmańskie. Same unijne statystyki mówią wiele. Do końca dwudziestego wieku Unia przyciągała rocznie o pół miliona więcej osób, niż ją opuszczało. „Od 2002 jednak imigracja netto do UE potroiła się do 1,6, a nawet do 2 milionów rocznie”.

To zmienia całkowicie demograficzne prognozy sprzed dekady, które mówiły o spadku liczby ludności w całej Unii o 16 milionów – teraz ocenia się, że w podobnym okresie wzrośnie ona o 10 milionów. 20% z tego w roku 2050 będzie wyznania muzułmańskiego. W miastach ten trend jest już obserwowalny. W Birmingham biali będą mniejszością do 2026 roku. W tradycyjnie katolickiej Austrii islam będzie główną religią wśród dzieci do 15 roku życia w połowie tego wieku. I chociaż stopy dzietności są trudne do przewidzenia, to obecnie muzułmanie stanowią 25% Marsylii i Rotterdamu, 20 procent Malmö, 15 procent Brukseli i Birmingham oraz 10 procent Londynu, Paryża i Kopenhagi, stwierdza inny raport dla Parlamentu Europejskiego.

Ostatnie badania pokazały jakoby, że radykalizacja muzułmanów, której obawiała się Europa, nie wydarzyła się, ale okazuje się, że następne pokolenia imigrantów są trudniejsze do zintegrowania, niż ich rodzice. Z drugiej strony, coraz więcej rdzennych Europejczyków mówi, że ma dosyć imigracji i po tej stronie też narasta napięcie, a antyimigranckie partie zyskują coraz to nowych wyborców.

Poważna dyskusja na temat integracji jednak nie istnieje. Przedstawiciele Unii sprowadzają problem do kwestii ekonomicznych czy gorszej znajomości języka. Choć trudno nie zgodzić się z nimi, że brak integracji, polaryzacja i gettoizacja „zantagonizuje jednych biednych ludzi przeciwko innym biednym”.

Tymczasem rosnąca i coraz bardziej umocniona politycznie muzułmańska diaspora wkrótce zacznie wpływać na decyzje polityczne w państwach europejskich. Czy za 10 lat Niemcy będą mogli – tak jak mogą dziś – być przeciwne integracji Turcji z Unią Europejską?

Opracowanie: JW

Na podstawie: The Telegraph

Źródło: [Euroislam](#)